

NORWEGIA - UNIVERSITY OF BERGEN

Elżbieta Banach
perhose@op.pl

O mieście

Piękne, położone między 7 górami, mnóstwo obcokrajowców z całego świata, tubylcy uprzejmi, ale w autobusach niekoniecznie.

Bardzo dobry system komunikacyjny.

Jeśli chodzi o wielkość, to dopiero ich stolica dorównuje wielkością Wrocławowi, a Bergen jest drugim co do wielkości miastem w Norwegii.

Architektura i zabytki: to zdecydowanie nie jest to ani Paryż, ani Praga, ni Budapeszt, jeśli chodzi o typ zabudowań. Tu zachwyty nie budzi nowoczesność, tylko baśniowość. Małe drewniane domki, każdy w innym kolorze, wspinają się na góry, a w nocy naprawdę zostawiają w oknach zapalone lampki! Poza tym ma się wrażenie, że występuje tam prawdziwy kult okien, wyglądają one bowiem jak wystawy sklepowe, takie małe dzieła sztuki. Nie używają firanek – tam chyba sąsiedzi się nie podglądają.. Latem trudno oprzeć się wrażeniu, że mieszkają tam sami szczęśliwi ludzie, zimą wydaje się, że to właśnie stąd biorą się pomysły na świąteczne opakowania pierników.

Poza tym natura. Góry przesłaniają horyzont, niezależnie w którą stronę się nie popatrzy.

Miasto położone nad fiordem, więc jest i morze i statki.

Mówi się, że nie pada tylko 2 dni w roku, ale to tylko statystyki. Po moim przyjeździe (początek sierpnia) ładna pogoda utrzymywała się całe 5 dni! Potem też świeciło słońce...

Kiedy pada Norwegowie noszą odzież przeciwdeszczową, ta kwestia jest u nich tak naturalna, że potrafią zakładać spodnie przeciwdeszczowe na ulicy.

Nie zauważyłam bezdomnych.

Miasto rowerów i motorów.

O uczelni

Wszystko skomputeryzowane. Już na wstępie otrzymujemy własny portal internetowy i konto uniwersyteckie e-mail. Przez konto odbywa się korespondencja z wykładowcami (wszelkie zaliczenia dostarcza się raczej w formie elektronicznej), a na portalu dostaje się doniesienia z frontu planu zajęć (tworzy się nam codziennie uaktualniany kalendarzyk z codziennym szkolnym planem zajęć, także teoretycznie nie trzeba wyjeżdżać do miasta na uczelnię, żeby się na miejscu przekonać, że zajęcia odwołano). Poza tym na portalu umieszczane są wiadomości odnośnie zajęć a także podpinane są materiały na zajęcia.

Na początku organizuje się tydzień wprowadzający, warto na nim być, wtedy pokazuje się wszystkie budynki Uniwersytetu, spotyka się ze starszymi studentami – tymi zagranicznymi i miejscowymi stąd. Poza tym wtedy najintensywniej rozwija się integracja, zwłaszcza przy darmowych posiłkach, które biedni studenci na emigracji w Norwegii kochają.

Poza tym wtedy pomaga się takim jak my w dopełnieniu wszystkich formalności.

Zajęcia trwają 2 godziny, ale przeważnie są raz w tygodniu z każdego przedmiotu.

Są różne formy zaliczeń, czasem w trakcie kursu pisze się różne prace, a pod koniec egzamin – różne formy, oprócz tradycyjnych spotkałam się z czymś tak egzotycznym, jak tygodniowy

domowy egzamin, gdzie spośród trzech podanych tematów wybiera się jeden i zabiera go do domu. Przez tydzień się go opracowuje. Trzeba prowadzić badania, bo opracowanie tematu ma być twórcze, taka mini praca licencjacka.

Panuje przekonanie, że to nauczyciel jest dla studenta. Zachodzi nieustanny transfer pasji.

Zajęcia są rzadko, ale za to masa czytania w domu.

Jeśli się chce poznać dużo i tanio warto zapisać się dodatkowo na Geografię – wykładowca, to prawdziwy pasjonat, siwiejący pan w sile wieku, który ma więcej energii niż wszyscy studenci na jego sali razem wzięci (pod koniec zajęć studenci spontanicznie bili mu brawo/pukali w ławki w dowód uznania...).

Jeśli w skład przedmiotu wchodzi różne części, to do każdej zatrudnia się specjalistów, i tak na Norweskiej Kulturze i Tradycji był osobny wykładowca do teatru, malarstwa, folkloru itd. Wykładowcy często sami są obcokrajowcami, więc ich angielski jest dość wyraźny. Nawet jeśli ktoś nie czuje się specjalnie na siłach, szybko przełamie strach.

Hitem są biblioteki! Brak limitu wypożyczonych książek! A bogactwo pozycji po prostu zwala z nóg! Książki przeważnie po norwesku i angielsku, ale zdarzają się i w każdym innym języku.

Księgarnia „przyuniwersytecka“ także niesamowicie zaopatrzona.

Dodatkowo funkcjonuje biblioteka publiczna, zapisanie nic nie kosztuje, a oprócz książek można wypożyczyć multimedia, jak w naszej Mediatece.

Przy Uniwersytecie funkcjonują też PC-roomy, pon-pt: 9-18, można siedzieć za darmo i do oporu. Szczególnie w czasie sesji studenci bez internetu w pokoju koczują na stanowiskach i piszą prace.

Jak dojechać? (tutaj połączenia, ceny biletów, środki lokomocji)

- 1) Prom z Danii do Bergen (cen nie znam, podróżowałam inaczej), na miejscu łapać autobusy 20-24, te jadą do akademika *Fantoft*. Bilet kosztuje 23 korony. Gdyby ktoś potrzebował pomocy z walizami, każdy chętnie pomoże, kierowca poczeka, pasażerowie będą cierpliwi.
- 2) Samolot Praga-Bergen. Na miejscu jest specjalny autobus, który jeździ tylko na lotnisko i z powrotem (jak nasze darmowe autobusy do hipermarketów, tylko że za ten płaci się 70 koron), wystarczy mu powiedzieć, że potrzebujesz wsiąść przy *Fantofcie*.
- 3) Ja osobiście wybrałam autokar Wrocław-Oslo (bilet w dwie strony 55 zł + 25 zł za każdą walizkę nadbagażu) z przejazdką promem Świnoujście-Ystad i pociąg Oslo-Bergen 520 NOK w jedną stronę (ale jest możliwość kupna przez Internet, wtedy cena może zejść nawet do 290 NOK, jeśli się tym zainteresuje odpowiednio wcześniej). Bagaż stanowi największy problem – zabiera się go ze sobą lub wysyła pocztą, jeśli się go nie ma wiele, to taniej wychodzi samolot (są różne tanie linie). Z kolei dźwiganie wszystkiego ze sobą to spore ryzyko, ale przynajmniej szybko przełamie się strach przed używaniem języka, kiedy przyjdzie prosić ludzi o pomoc.

Komunikacja miejska czyli Jak jeździć na miejscu?

Tylko autobusy. Bilet jednorazowy 23 NOK, miesięczny dla studenta 400 NOK. W centrum miasta jest dworzec autobusowy, z którego odchodzą wszystkie autobusy jeżdżące po mieście.

Uwaga! Na każdym przystanku zatrzymują się na żądanie – trzeba machać.

Można też wypożyczyć rower lub kupić własny.

Ceny:

| LP. | NAZWA PRODUKTU | JEDN. | CENA(NOK) | UWAGI |
|-----|-------------------------|--------|-----------|---|
| 1. | Mleko | 1 L | 8,5-17 | |
| 2. | Sok w kartonie | 1 L | 8,5-10 | |
| 3. | Olej | 1 L | 17-35 | |
| 4. | Makaron | 1 kg | - | |
| 5. | Mąka | 1 kg | 14 | |
| 6. | Cukier | 1 kg | 11 | |
| 7. | Ser żółty | 1 kg | - | |
| 8. | Serek biały | | Nie znają | Ale za to mają brązowy. Rewelacja! Bardziej toffi niż ser. 1kg +/- 60NOK |
| 9. | Masło | | - | |
| 10. | Margaryna | | 6,5 | |
| 11. | Dżem | | 6-17 | |
| 12. | Ketchup | | - | |
| 13. | Ziemniaki | 1 kg | - | |
| 14. | Ryż | | - | |
| 15. | Piwo | | 8,5-27 | |
| 16. | Cebula | 1 kg | 23 | |
| 17. | Pomidory | 1 kg | 20-30 | |
| 18. | Ogórki | 1 kg | - | |
| 19. | Pomarańcze | 1 kg | 15 | |
| 20. | Marchewka | 1 kg | 5 | |
| 21. | Chleb zwykły | 1 kg | 4-20 | |
| 22. | Czekolada | | 10-20 | |
| 23. | Lody | | 30 | |
| 24. | Jajka | 6 szt. | 17 | Bardziej opłaca się kupować 12 – 15NOK, ale trzeba patrzeć na termin ważności |
| 25. | Jogurt | | 7 | |
| 26. | Szynka | 1 kg | - | |
| 27. | Kiełbasa | | - | |
| 28. | Jabłka | 1 kg | 10-15 | |
| 29. | Gazeta ogłoszeniowa | | 15 | |
| 30. | Długopis | | - | |
| 31. | Znaczek pocztowy Europa | | - | |

Gdzie warto kupować?

LIDL jest najtańszy.

W REMA często są genialne, niemal życie ratujące promocje.

Oprócz tego RIMI, KIWI.

Co wziąć ze sobą?

- Przeciwdeszczowe okrycie całego ciała: kurtka, buty, czapka, spodnie.
- Buty sportowe (jeśli już nawet nie uprawia się żadnego sportu, to i tak jest gdzie pochodzić i powspinać się).
- Przepisy kulinarne (chcąc nie chcąc gotuje się i zawsze w końcu przyjdzie taki moment, że w tym multikulturowym molochu będzie się chciało upichcić coś polskiego).
- Polską lekturę (żeby nie zapomnieć języka to raz, dwa - tam naprawdę tego brak).
- Zdjęcia, plakaty na ścianę (inaczej straszą).
- Czekolada, kawa, lampa (cel – profilaktyka antydepresyjna, bez względu na miłość do Norwegii, prędzej czy później doświadcza się apatii związanej z brakiem światła).

Mieszkanie (gdzie i za ile, do kogo zwrócić się po przyjeździe po klucze, itp., jaki standard)

Akademik. Standardowo *Fantoft*, ale są też inne.

Fantoft, to już prawie małe miasteczko studenckie. 3 budynki mieszkalne z 9 bramami (bloki) sześćo-, ośmio- i osiemnastopiętrowe piętrowe. Najwyższy jest najbardziej towarzyski.

Są różne wersje mieszkań:

- osobny pokój z kuchnią i łazienką
- 2 pokoje (2 osoby), wspólna kuchnia i łazienka
- własny pokój z łazienką i kuchnia dzielona przez 8 osób (mój wybór, z którego jestem bardzo zadowolona, praktycznie zawsze w kuchni ktoś siedział, więc jeśli chciało się z kimś pogadać wystarczyło tam zajrzeć, poza tym jeśli grupa się zintegruje, to może być naprawdę rodzinie).

Oprócz tego na miejscu jest poczta, sklep („Safari” - drogi), recepcja, klub studencki (drogie piwo, ale nie jak na lokal), który ma salę kawiarnianą, dyskotekową, darmowe: TV, bilard, 2 komputery z siecią, rzutki, gry planszowe.

Klucze odbiera się w recepcji, trzeba się jednak wyrobić w godzinach otwarcia, bo inaczej nie spędzi się pierwszej nocy we własnym pokoju. Ale bez paniki, w takich sytuacjach studenci tubylcy serwują pomoc (mój pierwszy szok z powodu ich uprzejmości i życzliwości!) i biorą do siebie na noc (co mnie się przydarzyło i nie było wyjątkiem).

Są poza tym ludzie z *Residential Assistance* – każdy blok ma przydzieloną taką osobę, ich zdjęcia i numery pokoi wiszą w budynkach, przy windach. Są to ludzie, którzy pomagają lokatorom, a także przenocują spóźnialskich.

Standard: dobry. Pokój z łazienką 17m². „Biučko” od ściany do ściany, to samo podwójna półka nad nim, krzesło, stolik, fotel, łóżko (panowie skarżyli się, że za małe) i kompleks szuflad z dodatkowym blatem na górze, który po rozłożeniu jego i nóżek zamienia się w całkiem spore łóżko.

Darmowy Internet w pokoju.

Warto zaopatrzyć się też w dodatkową lampkę, bo w „ciemniejszych” okresach te, które już tam są, okazują się być za słabe.

Hit! Telefon w pokojach! Darmowe połączenia wewnątrz całego *Fantofu!* Za to nie można się dodzwonić na zewnątrz, chyba że zapłaci się abonament. Ale każdy, tak z Polski jak i na miejscu, może zadzwonić do nas.

Oplaty (za prawo pobytu, bankowe, dodatkowe opłaty na uczelni)

Prawo pobytu jest za darmo, na uczelni też nie ma dodatkowych opłat. Chyba, że wycieczki.

Uwagi i spostrzeżenia

Dzwonienie w obrębie Norwegii taniej wychodzi z norweskiej karty.

Najtańsza sieć SENSE, starter/doładowanie 149 NOK.

W akademikach jest też mnóstwo Arabów sprzedających tanie karty telefoniczne. Po wstukaniu kilku kilometrowych kodów można się połączyć za darmo, i przez stacjonarny, i przez komórkę, i z budki.

Bardzo sztywny instytucjonalizm i biurokracja (ich podejście do nas) z jednej strony, dystans i relaks w podejściu do prawa i obowiązków z drugiej. Trzeba się przyzwyczaić, że będzie się z żelazną konsekwencją wymagać od nas, a sami do swoich obowiązków będą podchodzić „zrelaksowani”, że pozwolenie na pobyt wcale nie dojdzie po obiecywanych 2 tygodniach, tylko ZDAŻY dotrzeć przed naszym wyjazdem, a wszystkiego będzie trzeba samemu dopilnować i sprawdzać poprawność wszystkich danych na wszelkich umowach – bo oni nie sprawdzają...